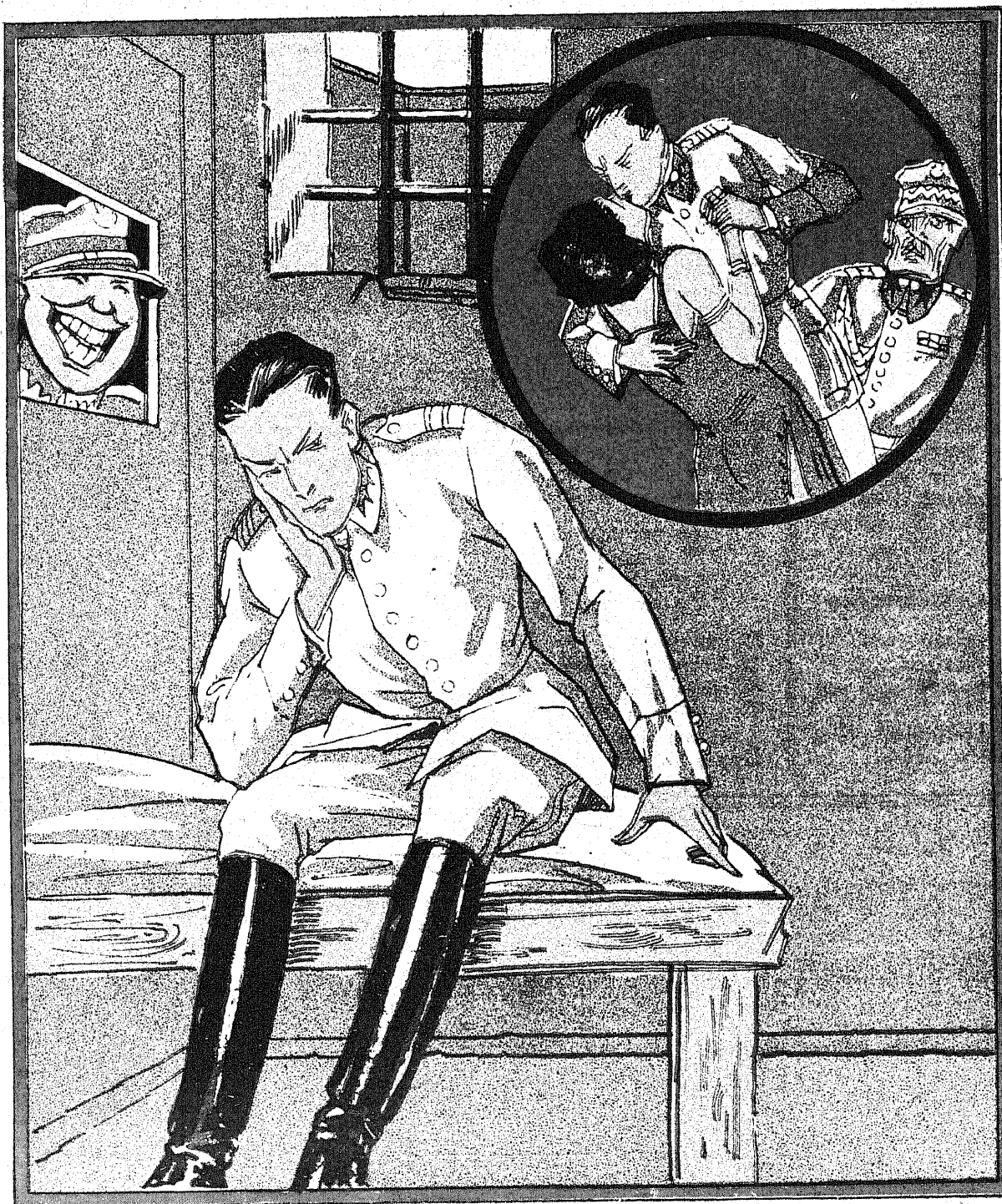


16 marca 1929 r.



UŚMIECH

TYGODNIK LITERACKI, HUMORYSTYCZNO-SATYRYCZNY.



14 dni paki!

Rys. S. Frasiak.

Jeszcze jeden mazur dzisiaj,
Choć poranek świta...
W tańcu Podchorąży Krysię
Całuje, — nie pyta.

Awantura wielka z tego,
Finał smutny taki, —
Pan dowódca wszak winnego
Pakuje do paki..

Wzdycha w pace podchorąży,
Boć to wyrok srogi...
Zastanović już się zdążył,
Ze całus — zbyt drogi..

Dobre auto.

— Trzy lata jeździłem mem autem, nie płacąc ani grosza za reparacje.

— A dlaczego chce pan je sprzedać?

— Bo warsztaty reparacyjne zbyt natarczywie już domagają się swej należności.

Na podwórku.

Helcia: — Moja mama jest o wiele ładniejsza od twojej.

Julka: — Ale za to twoja mama jest już kobietą, a moja jeszcze panną, a widzisz!

Biedny wdowiec.

Pewnemu człokowi umarła żona.

— Huuu, — płakał, wracając z pogrzebu.

Przystanął przed szynkiem, wytarł nos, odwrócił się i żalnym szepnął głosem:

— Jeszcze jej nie mogę zapamiętać!

Zapaleni sportowcy.

— Stachu, dlaczego spóźniłeś się dziś na kolację?

— Mielśmy dziś na meczu dziwny wypadek. Oto gęsta mgła pokryła boisko tak, że graliśmy przeszło godzinę, nim się spostrzeżliśmy, że niema piłki.

Sprzeczką małżeńską

Ona: — Mam czasem wrażenie, że życzyłbyś sobie, by inny ożenił się ze mną.

On: — Urojenie! Nie mam wcale wrogów!

Jeszcze panu coś pokażę.

Chciałem raz kupić krawat, więc wchodzę do sklepu, Uroczą ekspedientka stos krawatów kładzie Przedemną, bym wybierał, na sklepowej ladzie, Lecz wzrok lgnie do jej twarzy, jak muchy do lepu...

Błądzi, lecz nie po sterciu precydujących krawatek. Lecz tonie gdzieś w głębinach gorsu ekspedientki, Tam widzę cud nad cudy! Trudny wybór przedki. Umyslnie więc wybredzam, wzierając w głąb szatek.

Niezdecydowanie me widząc, tak rzekła:

„O, ja panu pokażę coś lepszego jeszcze!”

I wchodzi na drabinkę, mnie przechodzą dreszcze: Widzę podwiązki, desso — pali mię żar piekła...

H. Płoch.

Jan Andrzej Kraśny (Gniezno).

Sędziowie

Dawniej słynęła Polska lekarzami,
Co udowodnił nam błazen Kaźmierza,
Któremu w ciągu jednego pacierza,
Leków na zęby radzono setkami

Dzisiaj najwięcej w kraju sędziów mamy,
Každyby u nas drugich tylko sądził.
Niepomny na to, że on również błądził,
Ze sam już może siedział za kratkami.

Niechno raz człowiek kiwnie palcem w bucie,
Choćby bezwiednie, na psotę nikomu,
A ten występek w każdym niemal domu,
Podlegnie długiej i głupiej dyspacie.

Jan Andrzej Kraśny (Gniezno).

Wiara.

Serce człowieka, to nie skała twarda,
Której poruszyć nikt ni nic nie zdoła,
To nie jest smukła wieżycą kościoła,
Która wbrew piekłu w górę pnie się, harda.

To serce grzeszy i tak często błądzi,
W zwątpieniu strasznym, głuche na głos Boga,
I gdy przekłeta usidli je trwoga,
Ze wszyscy grzeczni, ono mylnie sądzi.

Dawniej wątpiłem, lecz od tej godziny,
W której twój uśmiech zakwitł jak kwiat róży,
Na myśl nie zważam, sądzę tylko czyny,
Ten tylko wątpi, kto w potyczce stchórzy,
Stryczek zdobywa miast zwycięstw wawrzyny,
Gdy przyjaźń zdradza a fałszowi służy.

Niespokojne sumienie.

Panna Hala jest sekretarką. Pewnego razu przyłapał ją szef na czytaniu powieści.

— Nie ujdzie to bezkarnie, — rzekł groźnym głosem, — ile rozdziałów pani przeczytała? Za każdy rozdział całus. W przeciwnym razie...

Panna Hala musiała karę zapłacić.

Wróciła do maszyny. Po pięciu minutach zgłosiła się do szefa.

— Panie szefie?

— Proszę?

— Sumienie nie daje mi spokoju. Muszę się przyznać, że wczoraj przeczytałam ukradkiem dzieśnięć rozdziałów.

Operacja.

— Panie doktorze, niech mnie pan jeszcze dzisiaj operuje, — prosi wieśniak, leżący w szpitalu w mieście.

— Ma pan jeszcze tydzień czasu.

— Nie, ja chcę koniecznie dzisiaj.

— Czemu to?

— Bo dziś przyjedzie do miasta moja kobieta, to mogłaby zaraz trupa zabrać ze sobą.

Oferty.

— Panie doktorze, słyssałem, że pan nosi się z zamiarami matrymonjalnymi?

— Tak, podałem nawet odpowiednie ogłoszenie do gazet.

— Otrzymał pan pewnie dużo ofert?

— Tak, lecz wszystkie brzmiały nast.: „Szuka pan żony? Proszę, niech pan weźmie moją”.

Zależy.

Spytano raz artystę B., personę nader popularną w stolicy, ile butelek wina potrafi wypić przez jeden wieczór.

— To zależy, odparł. Zazwyczaj dwie. Jeśli kolacja jest rzeczywiście dobra, — trzy. Jeśli kolacja przedłuża się, — cztery. A jeśli nie ją reguluję rachunek — sześć.

Kalkulacja.

Stary giełdziarz Rabinowicz, w wieku lat 67, zachorował nagle poważnie. Lekarz dodaje mu otuchy.

— Nie bój się pan, panie R. Pan z pańskim organizmem może jeszcze dożyć 80 lat.

— To pan tak tylko mówi, panie doktorze. Poco ma mnie Pan Bóg brać za 80, kiedy może mnie dostać za 67!



Dola malarza.

Gdy srogi mróz w pokoiku, natchnieniem malarz płonie, posadził więc na piecyku modelkę, jak na tronie... Cudne kobiety ciało ręką maluje zgrabiając. Lecz po seansie może rozgrzeje się przy niej, nie bożę...

Dziwne rzeczy.

W towarzystwie zeszli się dwaj malarze.

Jeden z nich rzecze:

— Ostatnio namalowałem na desce posadzkę marmurową. Można było przysiąc, że to prawdziwy marmur. Złudzenie było zupełne. Sam zresztą zacząłem wierzyć, że to marmur. I aby ostatecznie się upewnić, włożyłem deskę do wody. I stała się rzecz nie do uwierzenia: deska poszła na dno.

— To jeszcze nic, rzekł drugi malarz. Ja sprzedałem pewnemu bogaczowi pejzaż, przedstawiający pole syberyjskie. Bogacz ów musiał obraz ten usunąć z jadalni.

— Dlaczego?

— Bo zupa zamarzała na stole, podczas obiadu.

Kurjer Niecodzienny.

Bezpartyjny i bezpłatny dodatek do „Uśmiechu“.

Czy pani Marta jest grzechu warta?

Doniosły ten problem zainteresował bardzo redakcję „Kurjera Niec.“ Reporter nasz, p. Kwiczola-Brzuchalski wszczął dochodzenie, trwające przeszło 6 tygodni i 8 dni. Gdy po dokładnym śledztwie wrócił do redakcji, był on tak osłabiony (a może udawał osła białego) i wyczerpany, że musiał wypić cztery wiśniaki, nim mógł ruszyć językiem. Adresu pani Marty w żaden sposób nie chce wyjawiać, a co do problemu, który nas interesuje, p. Kwiczola twierdzi, że tak... wcale owszem. I uśmiecha się znacząco. Słowem — łobuz!

Skutki odwilży.

Niejaki Symcha Fajtelewicz (Gnojna 66) cierpi od dłuższego czasu na obstrukcję i inne dolegliwości żołądka. Wczoraj wieczór, znalazłszy się w klatce schodowej po sesji Nr. 303 przy ul. Nieczystej, uczuł nagle zbliżającą się odwilż. Mimo natychmiast. środków ochronnych, nie zdołał katastrofie zapobiec. Lokatorzy tego domu zwrócili się do prywatnego detektywa Chojraka Szelmosa, który, krocząc za śladem, w rekordowym czasie winnego ujął.

Ofiara gwałtu.

Wczoraj wieczorem odbyło się Doroczne Walne Zgromadzenie K.K.S.-u (Klub Krzykaczy Sejmowych). Od początku do końca panował taki tumult i gwar, że przewodniczący musiał walić w bęben. Z tych wyżej przytoczonych powodów, naszemu wysłannikowi pękły bębniaki w uszach. Nie tracąc zimnej krwi (termometr wskazywał 15 st. niżej 0), pognał piorunem do magazynu wojskowego, skąd wydano mu dwa nowe bębniaki.

Ghandi aresztowany.

KALKUTA (depesza telepatyczna) Nie zważając na klątwy fakirów i złorzeczenia wirujących naokoło stolików fakirów, policja angielska zaarrestowała Ghandiego, w chwili, gdy bawił się z swym ulubieńcem, pięciometrowym wężem boa. Ghandi spokojnie udał się do więzienia, lecz niedługo tam przebywał. Korzystając z mroku, wyjął z kieszeni czarną rodzieską linę, która natychmiast stwardniała, tak, że więzień mógł ją oprzeć o mur i wydostać się na wolność. Poczem wsiadł na dywan, który unosił się w powietrze i uwiózł go daleko od angielskich gęb i armat.

Stresseman się skarży.

GENEWA. (Patyk). Przed forum Ligi Narodów Stresseman znów wytoczył przeciw Polsce 786 skarg.

Podajemy w streszczeniu niektóre z nich:

1) W dniu 30 lutego b. m. obywatel polski Walenty Hydrant, mieszkaniec Huty Dolnej, zwabił do swego mieszkania 60-cioletniego Fritza Schültza oraz 75-cioletnią Gertrudę Schweisloch, niezamężną, i poczęstował ich szklankami chloroformu. Goście, nie podejrzewając zdrady, trunki wychylili. Od tej chwili wszelki ślad po nich zagał. Natomiast silne podejrzenie wzbudza fakt, że Hydrant w dzień później kupił klg. chrząnu i 1/2 klg musztardy.

Zadajemy pytanie: w jaki sposób Liga Narodów ma zamiar tępić kanibalizm w Polsce?

2) Pewnego dnia po niedzieli Hans Otto Schwanz, spacerując najspokojniej środkiem jezdni, został silnie kopnięty przez dorożkarskiego konia w drugą stronę medalu, tak, że zmuszony jest od kilku tygodni sypiać na brzuchu. Jak wykazało śledztwo, koń należy do polskiego dorożkarza, niejakiego Wincentego Bambosza.

Co na to Liga Narodów, he?

Po przeczytaniu 215 skarg Stresseman nie mógł się pohamować i wybuchnął płaczem; rzewnymi łzami zalał pulpit. Członkowie Ligi byli bardzo wzruszeni, jeden nawet wycierał przez cały czas nos, ale, jak się później okazało, czynił to z powodu kataru.

Nowy drapacz.

NEV-YORK. Znany miliardier Bob Hopkins przystąpił do budowania drapacza chmuro 99 piętrach. W gmachu tym, co dziwniejsze, nie będzie urządzona winda, gdyż będą się w nim mieścić tylko kluby sportowe, a sportowcy mają zdrowe nogi. Niech się trenują...

Chochlik drukarski.

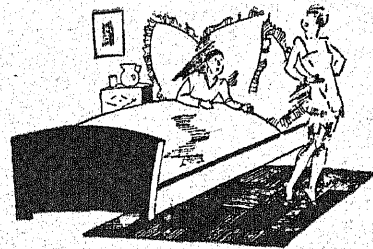
Chochlik drukarski, to taka wstętna bestja, co zawsze wkręci się w takie np. zdania: „Zupa jest gorąca“, „Człowieku, znikomy pyłku“, „Och, jakie cudne cybuszki“ i t. d.

FOTO-AKTY!

Oryginalne zdjęcia francuskie dla miłośników.

Wielkość 9x14 cm. Kolekcja zaw. 25 szt. wraz z przesyłką zł. 10. Wysokość w zapieczęt. posyłce za pobraniem.

Wyd. „Succretta“ WARSZAWA, skrz. poczt. 598/u.



— Nie wychodź w koszuli na korytarz. Możesz spotkać służącego!
— Jeśli go spotkam, będę udawała, że go nie poznaję.

Zacny obywatel.

— Dlaczego nie zgłosił się pan natychmiast, znając nazwisko zbrodniarza?

— Ach, panie sędzio, nagroda wyznaczona była za niska.

Drobnostka.

— Czasami małe przeszkody narabiają nam ogromnych kłopotów.

— Ma pan rację. Wczoraj wieczór odnalazłem z łatwością moje mieszkanie, dziurki od klucza zaś nie mogłem w żaden sposób odnaleźć.

„Usłyszysz serca swego dzwon“!

(Wodzowi Narodu na wiązanie).

Umilkły armat głuche grzmoty —
Gdzie ongiś granat ziemię orał,
W Kowadło Pracy wał młoty,
Gra pulsem Życia twórczy chorał...

Warczą wrzeczona, świdy jęczą
W łonie kruszcowych ziemi złóż,
Siatkę niadoli rwie pajęczą
Poszum urodnych ziarnem zbóż...

Szum turbin niesie pracy hejnał,
Łomota twardy apel maszyn,
Aż drży w posadach ziemia chwiejna —
Wre od suteryn do poddaszy...

Łka ręk miliony Przyszłość Nową
Stalowym ściegiem młodych sił,
Buduje Jutra grań spiżową
Wzwyż, gdzie lśni złoty słońca pył...

Krwii nam nie braknie w chętniej dłoni,
Prężą się barki i ramiona,
Szkarłatem pracy twarz się płoni,
Pożoga woli rozogniona,

Lecz... serca nasze rozstrojone
Nie biją jednym, wspólnym tchem,
Grają w nas grzechy utajone,
Cuchnące pleśnią, wieków Złemi...

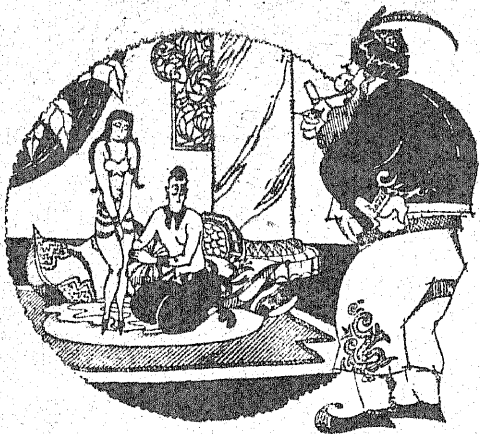
Rytm serc, pobrzęki kielni głuszy,
Rwie się jak nić belek wiązanie —
Gdy łoskot serca mury kruszy,
Jakże Chram Wolnej Polski stanie?..

Co trud mocarny krzepkiej dłoni
Wysoko hen pod niebo wzniosł, —
Rozdźwięk serc naszych znój roztrwoni,
Rozsypie grań spiżową w gruz...

Złączyłeś, Wodzu, w cierpień Męce
Rozda tych granic strzępy w Ciało,
Związałeś Pracą ludu ręce,
Idąc w mrok Jutra duszą śmiałą...

Doczekaj, Twórcu, polskiej Chwały,
Chwili, gdy zbierzesz Życia płon,
Gdy w rytmie serca Polski całej
Usłyszysz swego serca dzwon!..

Wład.



Skandal w haremie.

— Aha! Przeklęty synu! Nie
zdołasz zrobić ze mnie rogacza,
gdyż mam dwadzieścia żon.

To osiem lat minęło

„To osiem lat minęło tylko!”
Mówisz, że jesteś nieszczęśliwa, —
A czy pamiętasz to, Marylko,
Jakaś okrutna dla mnie była,
Jak mię swych szyderstw kłusał

[szpilka?]
Tak, dzisiaj jesteś dla mnie miła,
Lecz ja dziś wolę — kufel piwa!

„To osiem lat tylko minęło!”
Ale to dla mnie bardzo długo...
Głowę ku ziemi moją zgięło
Cierpienie i tyś trochę zbrzydła:
Życiowych trosk to wstrętne dzieło.
Życie obcięło mi już skrzydła,
Czoło pokryte zmarszczek smugał.

Zdoylem wiele doświadczenia —
Miłość? Problematyczna nieco!
Rozwiałaś młode marzenia
I na nic mi twe obietnice
Rozkoszy, cierpienie ukojenia!
Żem obojętny, — tem się szczycę,
Oczy me tylko żądzą świecą!

H. Płoch

Bocian.

— Panie Bziński, czy doprawdy
bocian do was znowu zawitał?

— Tym razem, zdaje się, jest
to słoń. Rozchodzi się o trojaczki.

U fotografa.

— W jakiej pozycji zyczylby
pan się zdjąć?

— Z książką w ręku i czytający
głośno.



— Nie płacz, kochanie. Jeśli je-
den cie porzucił, znajdziesz na jego
miejscu pięciu...

— Właśnie, że pięciu mnie por-
zuciło!

Przedwiośnie.

Już kapie z dachu i sople,
Spadając, w lbach wiercą dziury;
I sączą miłości krople
Koty i czule kocury...

Już wiosna idzie!.. Więc rośnie
I wzbiera coś w mojej duszy,
Przez okno wpada Przedwiośnie
Gwarem napelnia me uszy.

Wiew jakiś idzie zdaleka,
Niepokój w żyłach mych wznieca;
Z hukiem rusza już rzeka,
Nie pcham już węgla do pieca.

Staję przed lustrem, jak Adam;
Sprośności śnią mi się we śnie;
Na kark pstry krawat zakładam;
I codzień budzę się wcześniej...
[(O 10-ej).

Słońce już całkiem śnieg psuje
I chodzę w ciepłe promieni.
I tak coś lekko się czuję,
I tak mi lekko w kieszeni...

Taddy.

Obawa

Wielki filozof Kant znalazł się
kiedyś jako gość na ślubie. Narze-
czony miał 60 lat, narzeczona zaś
tylko 23.

Podczas uczty weselnej, jakaś
pani pyta cicho filozofa: — Jak pan
sądzi, panie profesorze, czy należy
się spodziewać dzieci z tego mał-
żeństwa?

Kant milczał przez chwilę, wresz-
cie odparł:

— Nie należy się spodziewać,
należy się obawiać.



Król Aleksander: — Wasza no-
wa konstytucja? Ot ją macie!
(Zora, Sofja)

Wielki człowiek.

— Czy rodzina wasza wydała
wielkich mężów, którzy czemś szcze-
gólnym zasłynęli?

— O, tak, mój pradziadek, jako
chłopiec, przyniósł kiedyś do re-
dakcji pierwszego chrabąszcza.

Prezent.

Pani Irma otrzymała w podarku
nową suknię jedwabną.

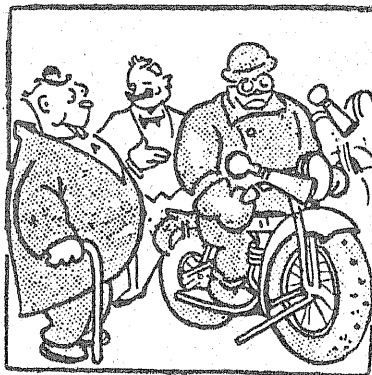
Przyjaciółka jej Ala pyta ją:

— Ile cię kosztowała?

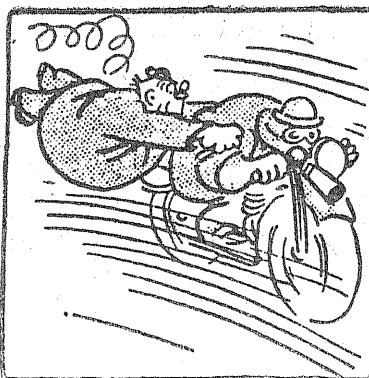
Pani Irma uśmiecha się:

— Kosztowała, to wyrażenie nie,
ściśle. Kosztuje mnie jeszcze...

Felus kupuje motocykl.



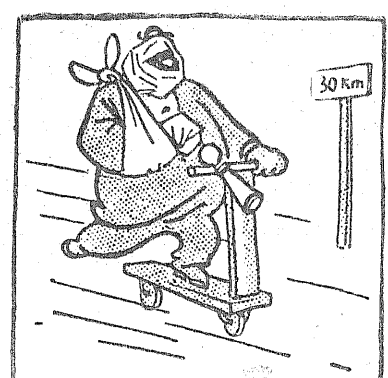
Felus motocykl kupić chce...
Pokaz urządzi zaraz się.



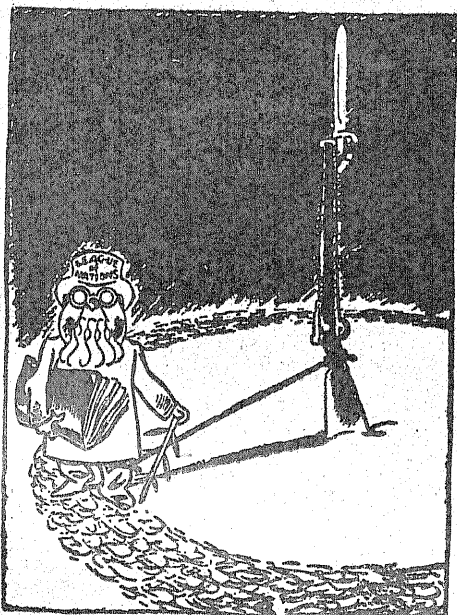
Felus za jeźdźcem z tyłu siadł,
Z pod nóg ucieka wnet mu świat...



Wtem przy zakręcie, w miejscu złem
Spadł i o ziemię rąbnął łbem..



Teraz fantazji puszcza wodze,
Zwiedzając świat na „hulajnodze“...
(Die lustige Kiste)



Ustawiczny taniec naokoło ro-
zbrojenia, (Prawda, Moskwa).

Rzecz o zerach traktująca.

Była kochanką wrzód pana,
Co w ręku rządów miał ster,
I dysponować mógł sumą,
Co w końcu miała sześć zer...

Później pokochał ją bankier.
Choć stary, jeszcze miał chęć,
I dysponować mógł sumą,
Co w końcu miała zer pięć.

Znów się przeniosła — do kupca,
(Kręte są drogi kariery)
Ow dysponować mógł sumą,
Co w końcu miała zer. cztery.

Gdy się kupcowi sprzykrzyła,
Pewien dentysta ją wspiera,
Ale on sumę miał skromną,
Co w końcu miała trzy zera...

Jeśli ktoś los takich istot
Do końca ciekawie śledzi,
Ujrzy skurczoną babinę,
Która przy „00” siedzi... Taddy.

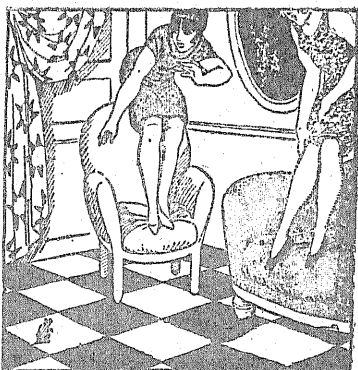
Dobry ton.

Sędzia: — Oskarżony, proszę
podać nazwisko.

Oskarżony: — Nazywam się
Feluś Kobyła. A pan, panie sędzio?

Sędzia: — Nie obchodzi to oskar-
żonego.

Oskarżony: Dlaczego? Myślałem,
że przedstawiamy się nawzajem.



Myszka dziurki jakiejś szuka,
przeto strachu wiele. Irka z Halą się
schroniła szybko na fotele...

Czyste sumienie.

Rodzina cała czyni gorączkowe
przygotowania do ślubu. Narzeczona
gotowa jest już do odjazdu do
kościółka. Czekają kwadrans, a narzeczony
nie pojawia się. Upływa
pół godziny... godzina... Wreszcie
przybywa narzeczony, zdyszany,
i tłumaczy się w ten sposób.

— Kochanie, wybac mi to opóź-
nienie... lecz stało się to z winy
twego ojca.

— Mego ojca?

— Tak jest. Wypłacił mi twój
posag czekiem, który przed chwilą
zamieniłem na gotówkę.

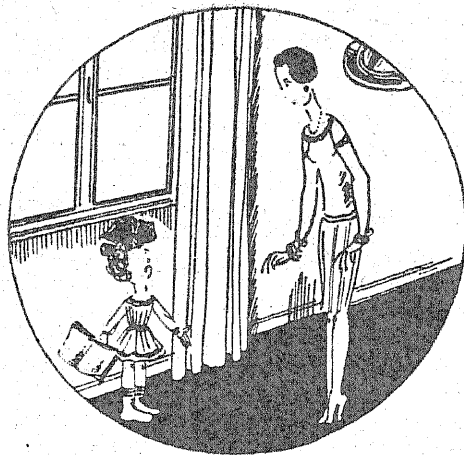
— Czy koniecznie teraz musiałeś
pobiec do banku?

— O, kochana, nie możesz wy-
obrazić sobie, z jakim czystym
sumieniem i gorącym sercem przy-
sięga się dozgonną wierność, gdy
się już ma pieniądze w kieszeni.

Na szosie.

— O, Boże, przejechalimy czło-
wieka.

— Nie rób hałasu, mamó, bo
ludzie mogą jeszcze pomyśleć, że
pierwszy raz jedziemy autem.



— Jeśli będziesz grzeczna pój-
dziesz do raju, a jeśli będziesz
niegrzeczna, pójdziesz do piekła.

— Mamó, cóż powinnam uczy-
nić, aby pójść do kina?

Miłość.

Kilka dni temu nadawany był
przez radio odczyt znanego psycho-
loga na temat: „miłość”.

„Panowie i panie!

Co to jest miłość? Miłość to...

Tu nagle prelegent urwał. Po
chwili słychać było tylko niezwykle
trzeszczenie, nieuchwytny głos,
wreszcie rytmiczne wzdychanie.

Po pięciu minutach znów za-
brzmiał donośny głos:

„Panie i panowie, odczyt skoń-
czyłem”.

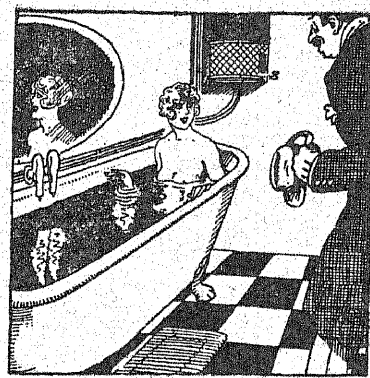
Po informację.

Pipsztok udaje się do doktora
i pyta go:

— Panie doktorze, co to ozna-
cza, jeśli kobieta ma zmarszczki na
brzuchu?

— Dowodzi to, że urodziła już
dziecko. A dlaczego pyta pan o to?

— Ponieważ... hm... rozumie pan,
proponowano mi partję...



Delikatny.

— Jak pan śmiał wejść bez za-
pukania?

— Bałem się, że panią przestraszę.

Strategja.

Pani Bloch spotyka panią Rosen.
Pani Bloch jest ubrana nadzwyczaj
elegancko, pani Rosen zaś bardzo
skromnie.

— Dziwna rzecz, powiada pani
Rosen, że pani ubiera się zwykle
tak elegancko i pięknie.

— Powiem pani prawdę: używam
w tym celu specjalnej taktyki wzglę-
dem mego męża.

— Jakiej?

— Wieczorem, gdy mąż mój jest
w romantycznym nastroju i zbliża
się do mnie, by mnie pieścić, nie
pozwalam się dotknąć, póki nie zgo-
dzi się kupić mi czego... Dziś ka-
pelusz, jutro suknia, pojutrze bu-
ciki... i t. d.

— Doskonały pomysł! Sprobuje
również tak postąpić.

Poczem obie znajome rozeszły
się.

W dwa miesiące później znów
się spotkały na ulicy. Pani Bloch
jak zwykle, bardzo elegancko ubra-
na, pani Rosen zaś skromniej jeszcze
niż zwykle.

— No, zastosowała pani mą tak-
tykę? — spytała pani Bloch.

— Tak, spróbowałam, ale wynik
był bardzo marny. Oto gdy mąż
mój chciał mnie objąć, powiedzia-
łam: „Stój, kochanku, kupisz mi ka-
pelusz?” Na to odpowiedział z obu-
rzeniem: „Nie chcesz, to nie. Do-
branoc!” Odwrócił się na drugi bok
i zasnął.

— I cóż dalej?

— I od tego czasu muszę mu
codziennie kupować nowy krawat...



Ogrodnik cmentarny: — Dziękuję
bardzo za pomoc; już nie będę po-
lewał tego grobu.

Rzępoła Adam, chociaż chłop żonaty
Miał pociąg do Maćka Agaty
Aż w lokomocji jurnej kombinacji
Dojechał do stacji...

Traf chciał, że ich Maciek przyłapał na zdradzie
Wieczorem w sadzie —
Babę sprął
Ile mocy w garści miał
A Rzępole, co uciekł gdzieś dziurą w parkanie
Też przyrzekł lanie...

Raz był to jarmark — Maciek z organistą
Zapijali w karczmie czystą,
Gdy wszedł Rzępoła też na wódki łyceczek.
Maciej rozjuszył się jak dworski byczek,
Złapał za butkę, gdy mistrz od klawiszy
Jankor uciszył:

„Zostaw butkę — nie widzisz w niej wódki?...
Chcecie się walić, czubcie się kogutki,
Ale nie flaszka, w której wódka chlapie,
Oślino, capiel...
Siadać, boście durnie oba,
Szał. rozkazuje duchowna osoba“ —
Organista przy wódce rozpocznie kazanie:

„Wy dranie,
Bydłeta
Niech Wam Pan Bóg niepamięta —
Dwa chrześcijany omal się nie grzmocą
I o co?...“

Maćku! co się babie stało,
Ze była w sadzie z kumem chwilę małą?...
Czy Ameryka w morze się zapadła,
Albo ziemia księżyc zjadła?...
A swój do swego — gdzie jest przykazanie
Pieruńskie dranie?...

Wolałbyś Maćku, aby twej Agacie
Ciarach miastowy pokazywał ga... lony?...
By zamiast dziecka chłopskiego, jak rzepa
Przyszła na świat biedoklepa
W okularach na nosie, z latami w rozumie,
Co nawet sieczki w żłób podać nie umie?...
Dejcie se pyska!.. Święte zgody słowol..
H-j, panie karczmarz!.. Butelczynę nową!..
Poszła druga, trzecia, piąta
Już się język trochę pląta

A Maciek szepta Rzępole do ucha:
„Gdy potrzeba wam pastucha,
Swoj do swego — pamiętajcie aby
Ja Was wyreczę też u waszej baby!...“

A. Crozier e.

Przygoda w pociągu.

Znajdując się sam w przedziale
wyłącznie dla dam, dwie przyjaciółki
nie spodziewały się wcale towarzy-
stwa mężczyzny, który wpadł do
wagonu w chwili, gdy pociąg ruszał
z miejsca.

Jedna z pasażerek zaczęła prote-
stować:

— Proszę pana, czy nie czytał
pan napisu?

— Napisu?

— Naturalnie. Przecież pan wtar-
gnął do przedziału, przeznaczonego
wyłącznie dla dam.

Na to nieznajomy, zmieszany:

— Ach, rzeczywiście żałuję bar-
dzo, lecz nie mogę przecież zejść
podczas biegu pociągu. Uczynię to
na najbliższej stacji.

Przy tych słowach rozsiadł się
wygodnie w kącie, podczas, gdy
dwie panie, oburzone wtargnięciem
intruza, dały wyraz swemu niezado-
woleniu.

— To jest okropne, droga Hele-
no, że nie możemy być u siebie na-
wet w przedziale, wyłącznie prze-
znaczonym dla nas.

— Podzielim twoje oburzenie,
Zosiu. Jest to zupełnie zrozumiałe,
że wskutek licznych zamachów na
bezbronne kobiety, zmuszone jeste-
my szukać tutaj schronienia. A i tu
nie mamy spokoju. Oto jakiś nie-
proszony gość wdiera się do na-
szego przedziału i nie możemy go
wyprosić. Kto wie, jakie on knuje
zbrodnicze zamiary względem nas?
Ach, to okropne.

— Wiesz, w takim wypadku, kobie-
ta winna mieć prawo zatrzymywać
pociąg.

Zosia, zwróciwszy się w stronę
okna, dodaje:

— A zresztą nie mówmy więcej

o tym panu, bo to mnie denerwuje.
I rozpoczęła się nader budująca
rozmowa na temat ostatnich kreacyj
mody. Tymczasem nieznajomy za-
snął w kącie i zaczął nawet chrapać,
co upoważniło przyjaciółki do stop-
niowego podnoszenia głosu.

— Tak, moja droga, chciałabym
kupić sobie czarny płaszcz jedwabny
z podszewką z „Crepe de Chine“.

— A ja sprawię sobie płaszcz
wełnowy z futerkiem bobrowem.

Nagle nieznajomy, który dotych-
czas spał spokojnie w swym kącie,
odzywa się głośno:

— Proszę zamknąć usta!

Obie panie spojrzały na niego
z przerażeniem.

— To już szczyt bezczelności —
zawołała Helena — nie dość, że
wdarł się do naszego przedziału,
ośmiela się jeszcze zabraniać nam
mówić.

I oczy jej zaiskrzyły się gniewem.
Zosia jednak zaproponowała, by
mówić dalej pocichu.

— Bądźmy rozsądne. Przecież
widzisz, że on udaje tylko, że śpi.
To jest drań, który czeka tylko za-
czepki, aby rzucić się na nas i ogra-
bić. Pokażmy mu, że nie jesteśmy
głupie i, że rozumiemy jego podstęp.

Panie nasze prowadziły przeto
dalej rozmowę szeptem, gdy nagle
rozległ się głos natręta:

— Proszę lepiej otworzyć usta!

Helena szepnęła:

— Mówiłam ci już, że ten czło-
wiek szuka pretekstu. Oburza go
teraz to, że mówimy szeptem. Gdzie
jest sygnał alarmowy? Zdaje się, że
grozi nam niebezpieczeństwo.

W kilka chwil potem pociąg sta-
nął, lecz podróżny spał zupełnie
spokojnie

— Widzisz — zawołała Helena
— on chce dalej tu zostać.

— A ja na to nie pozwolę!
Zmuszę go, żeby przedział opuścił.

Helena zawołała konduktora.
Zaczął budzić pasażera

— Proszę pana, tu jest przedział
dla dam, trzeba przenieść się do
innego wagonu.

Nieznajomy zerwał się, przetarł
oczy, poprosił o przebaczenie, po-
kłonił się grzecznie towarzyszkom
podróży i opuścił przedział.

— Uf, — odetchnęła z ulgą He-
lena.

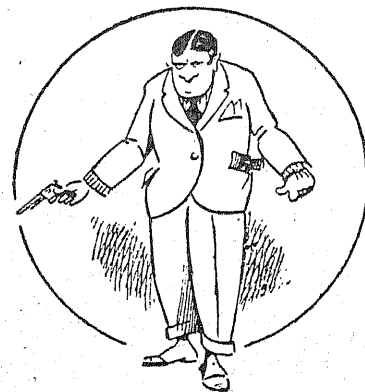
— Ach, jak dobrze.

— Spójrz, on pozostawił coś na
ławce. Ach, to portfel. Sądze, że
nie będzie to wielką niedyskrecją,
gdy zajrzemy tam i dowiemy się
kim był nasz towarzysz podróży.

Helena otworzyła elegancki por-
tfel, wyjęła kilka kart wizytowych
i wybuchła śmiechem.

— Och, jakie my głupie! O ta-
kie zbrodnicze zamiary posądzały-
śmy tego pocziwca!.. Jest on z za-
wodu dentystą... Mówił pewnie
przez sen.

(tłum. Ben-ef)



Filozofja.

Gospodni: — O, co za nieszczę-
ście! Rosół cały wykopiał i ryż się
przypalił..

Kucharka: — Tak, tak, nieszczęścia
zazwyczaj chodzą w parze.



M. Belleau.

Nazajutrz.

Pani Tarlatan, uczuła żal w sercu, gdy zauważyła, że córka jej Gertruda wstaje z miejsca i kieruje się ku wyjściu. Pod pozorem uporządkowania sukni młodej małżonki, czuła matka zbliżyła się do niej i zaczęła obsypywać mnóstwem rad i wskazówek.

— Nie obawiaj się zbytnio... Przykra jest tylko pierwsza chwila, ale później wszystko idzie jaknajlepiej. Lecz nie zrażaj Piotra; daj mu dowód szczerego uczucia. Zdarza się przecież czasami, że młode małżeństwo źle spędza noc poślubną.

Małżonek, Piotr Pignan, zaczął się niecierpliwie.

— Samochód na nas czeka, zawołał. Późno już.

Lecz teściowa zaciągnęła go do kąta w kurytarzu i przemówiła doń wzruszonym głosem:

— Piotrusiu, zaklinam pana, bądź pan łagodnym względem niej i umiarkowanym w swych wymaganiach. Gertruda jest czułą jak mimoza. Proszę pana o względy dla niej.

— Ależ mam, co za pomysł. Nie mam wcale zamiaru zabić ją. Dobranoc.

Młoda para wybiegła szybko, a pani Tarlatane, zapłakana i stroskana, weszła do swego pokoju.

W nocy nie mogła zasnąć. Mimo obietnic Piotra, była bardzo zaniepokojona. „Ci mężczyźni, to straszni egoiści, myślała. Pragnę tylko swej przyjemności, zadowolenia swego instynktu gdyby ta niewinna i słaba dziewczyna wyniosła z pierwszych dni pożycia rozczarowanie i wstręt, byłoby to wprost tragiczne.

Chcę upewnić się, myślała dalej, czy powierzyłam drogi mój skarb mężczyźnie, godnemu takiego podarku. Pójdę jutro odwiedzić Gertrudę. Oczywiście, że wizyta taka jest surowo wzbudzona przez kodeks towarzyski i dobry ton, ale znajde już wymówkę...

Ośma zaledwie godzina wydzwoniła, gdy pani Tarlatane zapukała do drzwi mieszkania nowożeńców. Zastała Gertrudę świeżą i wesołą, przymierzającą właśnie pyjame.

Pierwsze słowa matki wyjaśniły jej poranną wizytę.

— A więc, kochana córeczko, opowiedz mi o swej niespokojnej nocy. Nie ukrywaj niczego przed kochającą cię matką...

Gertruda wybuchła śmiechem.

— O, jaka jesteś wzruszona. Zapewniam cię, że bardzo dobrze spałam. Już nawet dawno nie spałam tak spokojnie. Czuję się wypoczętą i świeżą. Przygotowania do ślubu wymagały w ostatnich tygodniach wiele pracy, tak że ostatnio kładłam się co wieczór spać bardzo późno. Wczoraj nareszcie mogłam nieco wypocząć.

— W jaki sposób? Przecież nie spałaś przez całą noc.

— Ależ spałam najspokojniej. O dziesiątej chrapałam już, a przed chwilą dopiero otworzyłam oczy.

— Gertrudo droga, rozumiem, że się wstydzisz. Ale matka ma prawo wiedzieć o wszystkim. Sądzę, że Piotr nie zadowolnił się słuchaniem twego chrapania. A może twój mężulek jest trochę... nie-normalny. Gdy się nie jest w stanie wypełnić swych obowiązków małżeńskich, nie należy się żenić. Powiem mu o tem, temu cherlakowi!

— O, zbytecznie oburzasz się, mamu. Trzeba było mi powiedzieć otwarcie, że chcesz usłyszeć sensacyjną i pikantną historję.

— Nareszcie zaczynasz rozumieć. Już czas najwyższy...

— Kochana matko, wytłumaczę ci wszystko. Jesteś kobietą rozumną, lecz mimo poważania, które jestem ci winna, muszę oświadczyć, że trzymasz się zasad i poglądów przedawnionych i zakurzonych. Jeśli chcesz się koniecznie dowiedzieć bliższych szczegółów, nie pytaj o noc poślubną, lecz o wycieczki autem, które urządzaliśmy z Piotrem za miasto już od sześciu miesięcy...

(tłum. Ben-ef)

Piorunujący skutek.

Pinkus uskarża się na bóle w brzuchu. Udaje się do aptekarza i prosi o jakieś lekarstwo na to. Aptekarz daje mu butelkę rycynowego oleju, zalecając łyżkę stołową co trzy godziny.

Pinkus, ledwo wyszedł, zaczął się zastanawiać.

— To nie zaszkodzi, gdy całą butelkę od razu wypiję. Poskutkuje to z pewnością o wiele prędzej i pewniej.

I uczynił tak. Z szybkością Nurmiego pobiegł do domu.

Nazajutrz odwiedził go przyjaciel Tarnower, który również cierpiał na obstrukcję. Pinkus podał mu adres owej apteki.

— Zresztą znajdziesz ją łatwo. Idź mojami śladami.

Jako biblijny wonny Eden
W Łodzi jest sklep kwiatowy jeden.
Gdy, czytelniku, zajdziesz tam,
Jakbyś u raju stanął bram...

W. SALWA

SKlep świeżych Kwiatów
ŁÓDŹ

ul. Narutowicza 27 i Moniuszki 2.



Moja maleńka.

Moja maleńka cudne ma oczy, Raju w nich słodycz i piekiel żar—
A gdy nadomiar łąz rzesy zmoczy,
Księżycbyś dla niej z nieba wnet zdarł.

Moja maleńka ma nóżki zgrabne,
Łydki, że ślinka cieknie aż z ust,
Włosy złociste, długie, jedwabne,
Oraz nadzwyczaj ponętny biust...

Rozumu czuje zazwyczaj zanik,
Gdy ma dziewczeczka nachyli się.
Bo okiem bystrem sięgam za stanik—
Z emocji wówczas płonę i drzę...

Moja maleńka ma gibkie ciało,
Moja maleńka ma grecki nos,
Moja maleńka ma ciagle mało,
Moja maleńka ma srebrny głos.

Teraz w sekrecie wreszcie wam po [wiem
Ze moja mała jeszcze coś ma...
Lecz nie! Nie zdradzę tego, albowiem
Moja maleńka byłaby zła...

Taddy...

Walka z przesadami.

— Ukończyłem wreszcie dzieło „Walka z przesadami”. Pojutrze pošlę rękopisy do drukarni.

— Czemu nie jutro?

— No, jutro jest przecie 13-sty.

W teatrze.

— Proszę mi zamienić bilet, miejsce to jest za bliskie sceny.

— Czy jest pan dalekowiedzem?

— Nie, ale obok zauważyłem mego krawca.

Racja.

— Wszystkie kobiety są djabła warte! — oświadczył Feluś w napa-dzie pesymizmu.

— Przecież nie znasz jeszcze wszystkich, — usiłował się przeciw-stawić znajomy.

— Zupełnie zbyteczne. Czy muszę koniecznie wypić całą beczkę, jeżeli chce się przekonać, czy wino jest dobre?

Fenomen.

Ossendowicz opowiadał:

„W Brazylii widziałem kiedyś murzyna, który miał takie duże nogi, że musiał spodnie wciągać przez głowę.

On wie.

Podczas nauki religji, ksiądz wyjaśnia dzieciom potęgę i wielkość Boga.

— Może który z was powie mi, co jest większe nawet od króla?

Milczenie. Wreszcie wyrwa się synek szynkarza.

— Ja wiem.

— No, powiedz.

— As.

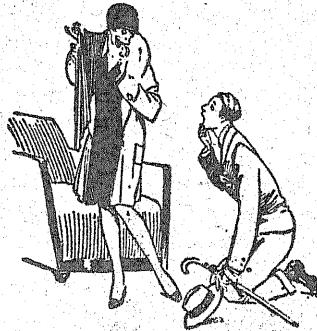
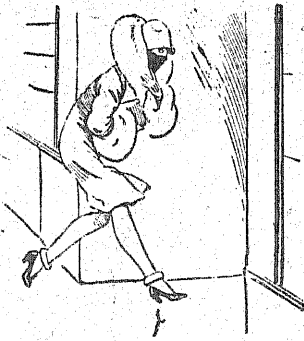
MASKI.

Eleganckie panie w New-Yorku noszą obecnie maski, zakrywające im dolną część twarzy. (Z gazet)



Rój cię wieczorem masek otoczy.. Widok, zaiste, jest to uroczy ..

Z tego wynika, że i Wschód pili nie studjuje żurnal mód...



Pani się bardzo cieszy, bo gdy na randkę spieszy, nie pozna nikt jej, nie, więc męża zdradza, ile chce...

A co pod maską? Kto zgadnie! Więc nieraz młodzian brzydko wpadnie, bo w garsonierze uprzejmie, gdy dziewczę zasłonę zdejmie, o nieba!.. Ta słodka mina potwierdza teorię Darwina...

Urocze zaś Paryżanki bez mask stają w szranki... Bez zasłon, z otwartą przyłbicą, kroczą zalotnie ulicą... Młodzieńcy tylko w New-Yorku kupują kota w worku... (Le Rire)

Szewc i poeta.

Poeta udaje się do szewca. Po dłuższej konsultacji, szewc rzecze:
— Buciki pańskie krzyczą wprost o nowe zelówki, obcasy i cholewki. Sznurowadła są jeszcze w dobrym stanie.

Dobra rada

Człek we wodzie: — Ratunku! Ratunku! Nie umiem pływać.
Człek na moście: — Teraz właśnie najodpowiedniejszy czas, by się pan nauczył.

Szczęście.

— Wiesz, przyjacielu, ja w grze nie mam szczęścia, za to mam je w miłości.
— Ty? W miłości?
— No tak, przecież dotychczas jeszcze jestem kawalerem.

Kłapa.

— No, sztuka pańska zrobiła wczoraj kłapę.
— Jakto? Przecież ludzie klaskali.
— Klaskali? To z powodu zimna bili dłońmi o dłoń.
— Ale podczas drugiego aktu słyszałem wyraźnie, jak ktoś w pierwszych rzędach śmiał się.
— To ja byłem. Mój sąsiad powiedział mi, że autor musi być zdolnym człowiekiem.



HOTEL POLONIA-PALACE
POLONIA-PALACE
w ŁÓDZI
GRUNTOWNIE ODNOWIONY!
WSZYSTKIE POKOJE w JEDNEJ CENIE
zł. 8 NA DOBĘ.
Dyrekcja: Bśia Dobrzyńscy.

Wydawca Jan Kazimierz Baranowski.

Redaktor odpowiedzialny Felicja Baranowska

Kierownik artystyczny St. Frasiak.

Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 109.

Tel. 38-60.

Konto czekowe P. K. O. 64,357.

Prenumerata kwartalna zł. 3.—
półroczna „ 5.50
roczna „ 10.—

Ceny ogłoszeń: 1 strona 250 zł., 1 mm. (na 5 cm. dług.) 20 groszy
1 cm. kwadr. 40 gr.